Nr. 245. Środa 2. Grudnia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie **3** złr. **60** cnt., na prowincji pocztą **4** złr. **50** cnt.
Przedpłata miejscowa przyjmuje się każdego 1. i 16. w miesiącu. Numer pojedyńczy 10 cnt.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej" jest w kamienicy pani Gromadzinskiej, przy gornej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie **wyłącznie** przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do **Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY** reklamacyjne **nie zapieczętowane** nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Prusy i Austrja wobec sprawy niemieckiej.

Obecnie przedewszystkiem sprawą duńsko-niemiecką zajmują się dzienniki wszystkich języków, z powodu iż bezpośrednio sprowadzić może wojnę. Agitacja ludowa w Niemczech rośnie, kilku książąt niemieckich wprost przeszło na stronę księcia Augustenburgskiego, a nawet stają po stronie lub na czele swych ludów w popieraniu sprawy księztw nadelbiańskich. Wszystkie Izby niemieckie domagają się energicznego wystąpienia swych rządów. Już i w Wiedniu nawet zawiązał się komitet szlezwicko-holsztyński i wezwał do składek na rzecz tych księztw. Stowarzyszenia turnerów i strzelców w całych Niemczech zbroją się, szeregują i odbywają jawnie ćwiczenia wojskowe. Duńskie władze nadgraniczne w Holsztynie i Lauenburgu schwytały już dwa transporta broni, jeden z 2000, drugi z 1000 karabinów się składający. W Hamburgu zamknęła wprawdzie policja miejscowa publiczne biuro komitetu szlezwicko-holsztyńskiego, w którem zapisywali się jawnie ochotnicy niemieccy i organizowali oddziały zbrojne dla wtargnięcia do Holsztynu, lecz komitet ten dalej występuje bezimiennie i rozrzuca po Niemczech swe odezwy. W Prusiech i w reszcie Rzeszy tworzą już organizację tajną do poboru podatków, które naród ma na siebie nałożyć, i formalne biura werbunkowe. W szeregach wojsk niemieckich szerzy się agitacja za Szlezwikiem i Holsztynem, a jeźli armie niemieckie nie ruszą do księztw i nie rozpoczną walki z Danią, to gotowi oficerowie brać gromadnie dymisje lub urlopy a żołnierze uciekac z pod swej chorągwi, aby dążyc do oddziałów ochotniczych.

Pośród tej rosnącej z dniem każdym agitacji narodowej w Niemczech, Austrja i Prusy są w największym kłopocie. Austrjackie dzienniki półurzędowe już otwarcie występują z podejrzywaniem, iż intrygi pruskie w sprawie duńsko-niemieckiej dążą głównie do zajęcia księztw nadelbiańskich wraz z przepysznym portem K i e l, aby się tam usadowić na zawsze. Podobne podejrzenie podnoszą i francuzkie półurzędowe dzienniki, chociaż wcale z tego nie czynią zarzutu Prusom. Przeciwnie z całego zachowania się Francji w tym sporze przebija widocznie dążność do porozumienia się z Prusami, a dziennikom wiedeńskim piszą z Paryża, iż zanosi się na piękne na przymierze Francji z Prusami w sprawach niemieckich. Tak dalece zapewne nie zaszło jeszcze, ale że śmierć króla duńskiego w stosunkach tych dwu mocarstw znaczną wywołała zmianę, to rzecz niezawodna. Ministerjum Bismarka wszelkiemi sposobami ma starać się o skłonienie króla swego, aby stanął śmiało na czele agitacji narodowej w Niemczech i zbliżył się do Francji, spodziewając się, iż tym sposobem ocali się wobec Izby i okryje chwałą wiekopomną. Król ma się jeszcze wahać i podejrzywać agitację niemiecką o demagogiczne cele, lecz Bismark ma zbijać gorliwie szkrupuły sumienia królewskiego z Bożej łaski

Widać że i Izba pruska takiem samem spogląda okiem na księztwa nadelbiańskie co i p. Bismark. Nie myśli bowiem popierać pretensyj księcia Augustenburgskiego. Waldeck wniósł do Izby wniosek bardzo dowcipny, jako dodatkowy do wniosku szlezwicko-holsztyńskiego Virchowa. Izba ma oświadczyć rządowi, iż praw króla duńskiego Krystjana IX. do księztw nie uznaje. O księciu Augustenburgu ani słowa. — Więc do kogóż mają należeć księztwa po odsądzeniu od nich króla Krystjana IX ?... Zapewne do tego dynasty, który je w imieniu Niemiec odbierze od Danii, — to konkluzja zdaje się naturalna.

Wobec tych zamysłów pruskich rola Austrji jest bardzo trudna. Usunąć się nie może od udziału Niemiec w sprawie księztw, bo Prusy wtedy właśnie miałyby wolne pole dla wykonania swych planów, a wpływ Austrji na Rzeszę przepadłby na zawsze. Lecz i pójść przeciw traktatowi londyńskiemu i popierać stanowczo Rzeszy przeciw Danii nie może Austrja, bo po stronie Danii stanęły Anglia i Moskwa, dwa mocarstwa, które są podobno jedynemi możliwemi sprzymierzeńcami Austrji, w razie zawikłań wojennych.

Podobnie jak w sprawie polskiej Austrja nie mogła zdecydować się ani na stronę Polski i Francji, ani na stronę Moskwy i Prus — bo jedno i drugie prowadziło do wojny, której skutki nie mogły być przewidziane — tak i obecnie w sprawie niemieckiej Austrja z tych samych powodów się waha i stanowczo wystąpić nie chce. Wojna z Moskwą czy przeciw Moskwie, mogła być zgubną dla Austrji, tak samo i wojna przeciw Danii lub z Danią. Lecz mocarstwo, które jest w takiem położeniu, iż śród dwóch obozów po stronie żadnej stanąć nie może, jest zupełnie izolowanem w Europie.

Austrja dzisiaj, według wyznania wiedeńskich dzienników, znajduje się w najzupełniejszem odosobnieniu. Jeżeliby Prusy stanęły na czele niemieckiego ruchu i porozumiały się z Francją i Włochami, odosobnienie to Austrji naraziłoby ją na największe niebezpieczeństwa. Patrjoci austrjaccy w pismach wiedeńskich przypominają więc rządowi, aby z stanowczym wystąpił czynem i jak najprędzej z obecnego odosobnienia się wydobył.

Sprawa polska za granicą.

Nadzwyczaj umiarkowanie i mądrze zdaje się zapatrywać kurja rzymska na projekt kongresu. *Corespondance de Rome*, dziennik będący wyrazem dobrych stosunków papieża z cesarzem Napoleonem, pisze tak z powodu odpowiedzi przychylnej kongresowi, jaką przesłał Ojciec święty do Paryża: „Wyrazy mowy tronowej, że traktaty z r. 1815 przestały istnieć, że potęga stosunków obaliła je wszędzie, lub usiłuje je obalić — wywołały przestrach pomiędzy mocarzami, którzy żyją jeszcze resztkami owych traktatów, a radość pomiędzy tymi, którzy rozdarłszy część traktatów na własną korzyść, teraz się spodziewają, że nowy kongres zamieni czyny dokonane w prawo nieodwołalne. Rzym się tem nie przestrasza. Książęta, zgromadzeni na kongresie, jeżeli kongres przyjdzie do skutku, nie mogliby pochwalić rabunku, którego przedmiotem była stolica apostolska, ani gwałtów popełnionych przeciwko biskupom we Włoszech, — inaczej zbezcześciliby samych siebie i ośmieliliby rewolucję do tego stopnia, iż ta zwróciłaby się przeciwko nim samym. Rzym może się stawić na kongresie śmiało z czołem podniesionem. Dłonie jego wolne są od wszelkiego gwałtu i rabunku. Nie ma on nic do oddania, ale bardzo wiele do odebrania. Traktaty z r. 1815 zwróciły stolicy apostolskiej część posiadłości, które należały do niej od 11 wieków. Zwrotu ziem po tamtej stronie Padu, kongres odmówił. Dlatego też kardynał Consalvi wzbraniał się położyć swój podpis na akcie kongresu i zaprotestował a papież Pius VII. zatwierdził protest ten na publicznym konsystorzu. Stolica apostolska protestując przeciwko krzywdzie, którą kongres wiedeński śmiał sankcjonować, nie brał oczywiście udziału w tem co postanowienia tegoż kongresu zawierają ubolewania godnego."

Widzimy, że stolica apostolska należy także do malkontentów z kongresu wiedeńskiego. Nic dziwnego więc że z ochotą przystała na kongres napoleoński.

Kołokol, dziennik moskiewski, wydawany przez Hercena w Londynie, występując przeciw systemowi Murawiewa, pisze o adresach wiernopoddańczych:

„Prawdopodobnie wyobrażają sobie w Europie, jakoby adresy były u nas wyrazem opinii publicznej. Czas już oświecić w tym względzie narody zachodnie. U nas wtrącają do więzień ludzi, którzy układają adresy, będące w samej rzeczy odbiciem uczuć ogółu. Tych co podpisują takowe adresy, uważają za buntowników. W podobny sposób postąpiono sobie z szlachtą twerską i podolską. Nikt w carstwie moskiewskiem nie waży się pomyśleć o szczerych adresach. Obecnie posypały się obficie adresy z wszystkich kątów Moskwy w skutek rozkazu Wałujewa, przesłanego namiestnikom, niezawodnie za poprzedniem porozumieniem się z Dołgorukim, gdyż jeden i drugi działają zawsze w wzajemnem porozumieniu. Prócz tego ta sama treść adresów dyktowaną była przez wyższą instancję, co tłumaczy dlaczego wszystkie mniej więcej podobne są do siebie. Czynownicy kopiowali adresy i kazali je podpisywać. Historja tworzenia adresów, to istna komedja. W niektórych miastach mieszkańcy sądzili, iż w istocie będą mogli wyrazić swe myśli co do zwołania zgromadzenia narodowego i co do konieczności konstytucji; jednak niebawem przekonali się inaczej i musieli milczeć; takim nie przedstawiano naturalnie adresów do podpisu."

„D w a l a t a p o b y t u w P o l s c e, przez panią Mabia Bonin." Pod tym napisem wyszła broszura w Paryżu, napisana przez kobietę, która jako naoczny świadek w żywych obrazach maluje położenie ludności polskiej. *L'Opinion Nationale* zdaje sprawę z broszury tej w tych słowach:

„Wzruszenie uczuć wzbiera w niej aż do przelewu: strona polityczna zajmuje tam drugie miejsce; natomiast ludzkość przemawia, tudzież litość porusza się i woła w opowiadaniach tych, przejmujących rozdzierającą boleścią. Wtajemnicza nas w życie duchowe owych familij bohaterskich, których stuletni kwiat odmładza się w męczeństwach; poucza ona nas czcić owe w żałobie kobiety polskie, święte Westalki ogniska świątyni narodowej, płaczące, modlące się, gdy synowie ich młodziuchni cierpią zimno i głód po lasach.

„Chcesz li dowiedzieć się o sposobie życia w Mohilewie, na Białej Rusi, w r. 1863? czytaj ustępy pod napisem: 7. m a j — N a s z a u c i e c z k a d o M o h i l e w a, — Z r z u c e n i e ż a ł o b y. Ujrzysz tam w całej okropności położenie szlachty polskiej, więzionej w swych mieszkaniach, otoczonej chłopami, pojonymi umyślnie, fanatyzowanymi przez popów, poduszczanymi przez katechizm Anienkowa.

„Usłyszysz tam owo słowo nieboskie: p o s t ę p u j e m y w i m i e n i u c a r a. Pójdziesz potem za kobietami i dziećmi, co opuszczają zgliszcza wsi spalonych, aby udać się do miasta pod opiekę jakiego ajenta Murawiewa!

„Tam widowiskiem ich codziennem są egzekucje, wykonywane na ich dzieciach lub rodzicach; kozacy zdzierają z nich suknie czarne, włoką je w gubernie moskiewskie, gdzie im przydzielają po 35 centymów dziennie na żywność.

„Kiedy autorka opuszczała Polskę, córka dwunastoletnia gospodarza jej rzuciła się w jej objęcia, wołając: „Przyjaciółko dobra, jeżeli kochasz ojca mego, ach! powiedz Francuzom, aby przyszli uwolnić go."

„Wołanie dziecka tego jest wołaniem całej Polski. Chciejmy nakoniec posłuchać westchnienia tylu piersi usychających. Ratujmy naród, walczący o prawa, zapisane w historji i traktatach."

Anglik pewien, należący do średniej klasy, robił niedawno wycieczkę, „aby na własne oczy przekonać się o praktycznej stronie kwestji polskiej." Doświadczenia i wrażenia ze swej podróży przelał na papier w broszurze p. n. „A n g l i k w P o l s c e; o p o w i a d a n i e o p o w s t a n i u, p r z e z ś w i a d k a n a o c z n e g o." Autor udał się do Polski bez najmniejszego przeciw Moskwie uprzedzenia. Owszem zimny Anglik nie wzdryga się wspominać o „grzeczności i miłej ogładzie" Moskali, jakiej doznał odwidzając ich przed dwoma laty. Udając się do Polski jedynie w tym celu, aby się oświecić „o praktycznej stronie" powstania, zwraca się też autor przedewszystkiem ku tejże, odpowiadając na zarzut, iż powstanie polskie podkopuje rozwój materjalny i umysłowy kraju. Zarzut ten jest śmiesznym, mówi autor, gdyż naocznie przekonał się świeżo, że rząd moskiewski stokroć więcej niż powstanie, tłumi umyślnie wszelką w Polsce oświatę, nie czyniąc nic z własnej woli dla oświaty ludu, wzbraniając wszelkich stowarzyszeń jako niebezpiecznych rządowi, znosząc 200 szkółek w dobrach jednego tylko właściciela, zamykając wszechnicę w Warszawie, tudzież gimnazja w Kaliszu, Radomiu i t. d. Dotykając następnie kwestji bytu materjalnego, dowodzi że liczba ludności w Polsce od roku 1830 ubywała stopniowo, że największe trudności działaniu około komunikacyj wewnętrznych stawiane były przez ks. Gorczakowa itd. Oto są dobrodziejstwa moskiewskie, sprzeciwianie się którym zarzucano powstaniu.

Ustępy wspomnianej broszury, w których autor opowiada odwidziny swe obozów powstańczych, wzbudzają rozrzewnienie, tem silniejsze że powściągane jest rozsądkiem angielskim. Na dworze pewnym, gdzie znajdował się przypadkowo oddział 800 ludzi, przyjęto autora w salonie, gdzie liczno było zgromadzenie, gdzie bankietowano na cześć Anglii i królowej Wiktorji z wszelkiemi możliwemi honorami.

„Rozrzewniała mnie myśl — są słowa szlachetnego autora — że ludzie, z którymi wtedy mówiłem i których widziałem tak wesołych około stoła i fortepianu, stanowili jedyną nadzieję sprawy niemal zwątpionej."

Zastanawiając się nad poświęceniem w Polsce, wysnuwa autor konkluzję, że wobec bohaterstwa narodu, którego kobiety odpowiadają żołnierzom: „żony winne umierać przy boku mężów, a dzieci przy boku swych ojców," litość ani na chwilę nie przystoi, lecz podziwienie.

„Kiedy rozważam wszystko bez namiętności, kiedy przypatruję się sposobowi życia w tych okolicach gdzie nie ma wolności, gdzie jedynie najwystępniejsze czyny są cierpiane, nie mogę w sercu mem znaleźć miejsca dla litości nad tymi młodzieńcami, którzy dojrzewają i rosną w tem gronie porywającem, do którego ma przystęp jedynie bohaterstwo i obowiązek.

„Nie mogę wyobrazić sobie duchowego życia bardziej świętego niż to, jakie prowadzą kobiety pielęgnujące rannych, ani też przedniejszego zatrudnienia dla ludzi młodych niż wojna za sprawę świętą, bez wszelkiej nadziei zysku, bez łaski marszałkowskiej. Nie, nie dla tych ludzi mam litość, lecz dla potomków tej armii męczenników, dla kraju i dla Europy, która ich utraca."

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 30. listopada

—?— Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej Rady państwa prezydował p. Hasner, zapowiedział posiedzenia wydziałów kilku, kazał rozdać niektóre sprawozdania finansowe członkom Izby i przeczytać w treści kilka petycyj. P. Rechbauer interpeluje względem prawa o stowarzyszeniach, co się z niem dzieje? Na co p. Mühlfeld odpowiada, iż już jest gotowe; lecz z powodu zajęcia pp. ministrów nie może być ukończone w drugiem czytaniu. W skutek takiego wyjaśnienia, wnosi p. Rechbauer, aby wydziałowi dotyczącemu dać ośmiodniowy termin do wniesienia projektu swego do Izby. Iskra zabiera potem, jako dotyczący sprawozdawca wydziału głos i usprawiedliwia opóźnienie pracy swojej pod tym względem obarczeniem referatu ministerstwa wojny, któremu wiele czasu poświęcić musi. Herbst stara się pogodzić wniosek Rechbauera z usprawiedliwieniem Iskry a Schindler popiera silnie wniosek Rechbauera. Iskra proponuje tedy, aby Izba powzięła uchwałę, iżby rzeczony wydział starał się przedłożyć prawo o stowarzyszeniach z największym pospiechem. Przy głosowaniu przyjęto wniosek Iskry tem łatwiej, ponieważ Rechbauer i Schindler cofnęli swe wnioski i zgodzili się z wnioskiem Iskry. Tym sposobem załatwiono sprawę, o którą snać ministerstwu wcale nie chodzi, a nawet której uchwalenia w tym roku całkiem sobie nie życzy.

Teraz przystąpiono do porządku dziennego, do koncesji dla kolei lwowsko-czerniowieckiej. Sprawozdawcą, jak dawniej p. Mühlfeld. Podług dawniejszego zapowiedzenia pana Stummera zdawało się iż przy artykule VII. będą długie i zacięte rozprawy; tymczasem oczekiwanie to spełzło na niczem, bo nietylko że artykuł VI. ale i początek artykułu VII. został spokojnie przyjęty wraz z pozostałym artykułem III. i pan Stummer dziś wcale ust nie otworzył, a to zdaje się z umysłu i w skutku porozumienia się przeciwników, widzących płonność zabiegów swoich. Ztąd poszło, że tym razem woleli milczeć. Pan Skene zrobił prawie nic nieznaczącą poprawkę, która się utrzymała, lecz za to pan Poche, namiestnik morawski, mówił długo przy punkcie 2 artykułu VII. Pan Poche mówi bardzo cicho, dlatego nie można go było dobrze wyrozumieć, a mówił dosyć długo i rozkładał rękami niemało. W końcu postawił wniosek także nie wiele znaczący, przeciw któremu oświadczył się pan Mühlfeld, utrzymując, iż jest zbyteczny, ponieważ w wniosku wydziałowym się już mieści. Przy głosowaniu przyjęto wniosek Pochego, zdążający do opisania nadzoru rządowego pod względem publicznego obrotu kolei.

Uwagi godnem jest postrzeżenie, zrobione pod względem głosowania posłów siedmiogrodzkich. Otóż sądziliśmy, iż posłowie rzeczeni tworzą jakie takie ciałko osobne, popierające swe cele zgodnie i jednomyślnie. Tymczasem postępowanie ich w Izbie okazuje jasno, iż nie masz między nimi jedności w dążeniach sejmowych i że nawet są w wyraźnej niezgodzie. Saksoni głosują z Niemcami i radzą się ich ciągle, a Rumuni głosują po największej części z panem Petrino, posłem bukowińskim. Tak było przynajmniej w sprawie kolei naszej. Nieprzyjemnie patrzeć na to widowisko, bo Saksoni siedzą po największej części obok Wołochów i stanowią, a przynajmniej powinni stanowić jedno, nierozdzielne stronnictwo kraju, który reprezentują wspólnie; kiedy tymczasem w czasie głosowa-

nia albo Wołosi wstają, a Saksoni siedzą; albo przeciwnie Wołosi siedzą, a Saksoni wstają. Któżby w tem smutnem widowisku nie zobaczył jasno równouprawnienia wszelkich narodowości! Przecież wolno jednym wstawać właśnie wtedy, kiedy drudzy siedzą, choćby tylko na złość i dla okazania równouprawnienia!

Względem pobierania wyrobów żelaznych wyłącznie z fabryk państwa, jak to powtórny wniosek wydziałowy proponuje, wszczęła się dość długa i żarliwa debata. Za wnioskiem tym przemawiali pp. Schindler, Steffens i Stamm, a za dawnym wnioskiem wydziału, który chciał, aby przy jednakiej dobroci i cenie materjałów żelaznych, najwięcej użytkować z tutejszych fabryk, mówił znowu Iskra. W skutku swej mowy, a szczególnie w skutku słusznych uwag pana Iskry, stawia Steffens wniosek, aby przynajmniej do pierwszego przygotowania rzeczonej kolei do jazdy, brano żelazne materjały z tutejszych wyrobów. Trzeba bowiem wiedzieć, że podług wniosku wydziału musieliby przedsiębiorcy przez cały przeciąg koncesji, a więc przez 90 lat, pobierać wyroby żelazne do swej kolei z fabryk tutejszych. To mogłoby ich na wielkie narazić niedogodności, a nawet straty; byłby to rodzaj monopolu, jak powiada Iskra. P. Kalchberg uznając słuszność spostrzeżeń Iskry, przyjmuje je za swoje i oświadcza, że industrja tutejsza pod względem wyrobów żelaznych nie może wytrzymać konkurencji z angielską. Bo skoro pomimo dużego cła, na granicy naszej opłacanego, żelazne wyroby angielskie taniej przychodzą, aniżeli swojskie, toć trudno inaczej powiedzieć. P. Kalchberg zbiwszy twierdzenia Steffensa, Stamma i Schindlera, prosi, aby Izba przyjęła wniosek rządowy, albo przynajmniej wniosek Iskry. Tu wywiązała się namiętna debata, a pan Steffens, — obrażony słowami p. Kalchberga, jako fabrykant wyrobów żelaznych, począł się unosić i krzyczeć, jak można jeszcze z ławy ministerjalnej wygadywać na tutejszą industrję! P. Kalchberg usprawiedliwia się, iż słowami wypowiedzianemi nie chciał ubliżać industrji tutejszej; lecz w tak ważnej sprawie uważał za swą powinność, powiedzieć wyraźnie, jak się mają rzeczy. Dla pogodzenia zabrał głos p. Herbst i oświadcza się za świeżym wnioskiem wydziału, a na dowód przytacza, iż jeden przedsiębiorca — p. Klein — zobowiązał się już pobierać wyroby żelazne z fabryk tutejszych, i że w wydziale, obradującym nad tą rzeczą, zastępca ministra — p. Kalchberg — nietylko nie miał nic przeciw temu, ale nawet okazał swe zadowolenie, a teraz się sprzeciwia.

Przy głosowaniu upadł wniosek Iskry, a wniosek Steffensa przyjętym został. Następnie przyjęto wszystkie punkta wydziałowe bez rozpraw i odmian; a w skutek wniosku pana Muhlfelda przyjęto całe prawo, z poczynionemi małoznaczącemi zmianami, przy trzeciem czytaniu, i ukończono tym sposobem sprawę koncesji dla lwowsko-czerniowieckiej kolei, która tyle zazdrośnych wywołała zabiegów i tyle czasu Izbie zajęła. Chwała Bogu, że ją już raz ukończono, a kraj otrzyma tak ważną komunikację!

W końcu zamilczeć nie możemy, że przy głosowaniu nad wnioskiem Iskry, nasi posłowie wiejscy po większej części siedzieli, a to dla tego, że ks. Juzyczyński ciągnął ich za poły, aby nie wstawali, kiedy metropolita z kilkoma powstał. Ks. Juzyczyński tuszy sobie pozostać biskupem przemyskim i z tem się wcale nie tai. W tym razie zaś chciał pozostać wiernym protektorowi swojemu, p. Herbstowi, który był przeciwnym wnioskowi Iskry.

Jutro następne posiedzenie; porządek dzienny: sól i tytoń. O godzinie pół do drugiej zamknięto posiedzenie.

Kraków 1. grudnia.

(ski) Wiadomości z najbliższego nas pola bitwy, jak na teraz dosyć pomyślne. Dwa obozy, Chmielińskiego i Bosaka, trzymają się dzielnie, i niejedną zadały już ciężką Moskalom, mianowicie w dniach ostatnich. O oddziale Chmielińskiego dochodzą nas zewsząd najchlubniejsze pochwały o nieustraszonym i nieczem niezgiętym dowódzcy. O Bosaku zaś zaręczano nas temi słowy, że dobrze by było, gdyby wszystkie oddziały polskie tak dowodzone i tak zorganizowane były jak jego. W Olkuskiem czynnym jest prócz tego dobrze uzbrojony i z dzielnych ludzi złożony oddział jeźdźców (60) pełniących właściwie służbę żandarmską, a razem z nim działają wspólnie rozrzuceni tu i owdzie powstańcy, nie dozwalający ani przemknąć się patrolom moskiewskim, ani przemycić depesz nieprzyjacielskich.

Z Nieszawy, o którem to mieście niesłuszne krążą pogłoski, jakoby się pierwsze z miast polskich, ulękło groźb moskiewskich, i poddańczy adres podpisało do cara, wiemy z ust wiarogodnych, że tylko mongolskim podstępem wyłgano na jej mieszkańcach podpisy, a to pod pretekstem prośby o zniesienie uciążliwego podatku. Łatwowierność ta nie może być braną za jedno z tchórzostwem; że zaś nią nie trudno było wyłudzić u paruset osób podpisy, o tem w tak dotkliwem i rozpaczliwem położeniu, jakie jest dziś w Królestwie, każdy wie niezawodnie dobrze.

U nas oprócz rewizyj, nowiną jest ogłoszenie hr. Mensdorfa Pouilly, nakazujące zwrot broni do 15. grudnia. Osnowę tego nakazu macie zapewne i wy we Lwowie, tak jak my, a przeto jej tu przytaczać nie będę. Umieszczoną ona jest na czele wczorajszej *Krakauerki*, dziś zaś rozlepiają ją po mieście w dwóch językach.

Z rewizyj wymienię tu następujące. U p. Karola Rzący, kupca przy ulicy Szczepańskiej, odbyła się 28. rano o godz. 4½. Szukano jakichś ważnych druków i prochu. Nie znaleziono nic. Między książkami napotkano jedną, która się p. komisarzowi wydała podejrzaną; a to dla tego, że były w niej obrazki, przedstawiające wojsko polskie umundurowane. Po długich debatach, przeglądaniach i wypytywaniach, przyjęto objaśnienie p. Rzący, że to jest dziełko pod okiem c. k. policji w Krakowie wydane, i że nie jest zakazanem, gdyż było to tylko: „Wspomnienia z lat ubiegłych Wojciecha Goczałkowskiego.“ W tymże dniu zrewidowano nr. 39. hotelu Saskiego i zabrano dwie osoby. Rewidowano u p. Kaczmarskiego, i aresztowano p. Gwiazdomorskiego; rewidowano u p. Pieterkiewicza przy ulicy Szewskiej; ale wszystkie rewizje okazały się bezskutecznemi. W d. 24. zm. odbyła się rewizja w domu przy ulicy Szpitalnej pod l. 404 w mieszkaniu akademika p. Romana Leimsnera ze Sambora, który temi dniami złożył drugie rigorosum praw w tutejszym uniwersytecie. Pan komisarz podobno miał pana Leimsnera poczytywać za podejrzanego, i w skutek tego nie chciał wierzyć najlegalniejszym jego legitymacjom, za któremi tenże od dwóch miesięcy przebywa w Krakowie. Gdy jednak na wszystkie strony oglądany paszport, i pieczęć jego, i wodne znaki jego, i data jego, nic podejrzanego nie wykryły, zostawiono pana L. w spokoju; ale natomiast odbywając u reszty mieszkańców tego domu rewizję, zaaresztowano dwie osoby, które także nie były podejrzanemi, gdyż je tegoż samego jeszcze dnia uwolniono.

Ziemie polskie.

Z pola walki w Krakowskiem niema jeszcze wiadomości szczegółowej o stoczonej w sobotę potyczce z oddziałem moskiewskim jenerała Szachowskiego. Jest jedynie raport jenerała Bosaka z ataku, który d. 25. listopada wykonał na Opatów. Raport ten umieszczamy poniżej. Pokazuje się z tego raportu, iż niepodobnem było jenerałowi Bosakowi walczyć w Krakowskiem w sobotę dnia 28. listopada, kiedy dnia 25. wykonał konnicą napad na Opatów w Sandomierskiem, a jak w raporcie pisze, piesze oddziały wówczas jeszcze więcej posunęły się ku Wiśle, ku Bałtowowi. Musiał więc inny oddział walczyć w Krakowskiem, zostającem także pod naczelnictwem wojennem jenerała Bosaka. Raport brzmi:

„Dowiedziawszy się 20. b. m., że Moskwa w znacznych siłach wystąpiła z Radomia i Opatowa w okolice ku iłżyckim lasom.... natychmiast dnia 21. na 23. skoncentrowałem 210 koni około Wierzchowicy, Lipy i Krępy, tak dla dywersji ruchom nieprzyjacielskim, jak dla atakowania nieprzyjacielskiej jazdy, która znajdowała się około Ostrowca.

„Dnia 24. t. m. otrzymawszy raport, że Moskwa pociągła ku Wierzbnikowi i gdy nasze oddziały piesze przedwczesnem rozporządzeniem posunęły się ku Bałtowowi, ja z jazdą forsownym nocnym marszem stanąłem o 1 po północy pod Bodrzechowem, w celu atakowania Opatowa, w którym według wiadomości znajdowała się jedna kompanja piechoty z małą liczbą kozaków i żandarmów. Zapewniwszy się o prawdziwości tego doniesienia, d. 25. o godzinie 5 rano przybyłem pod **Opatów**, gdzie dowiedziawszy się, że piechota nieprzyjacielska zajmowała ratusz, znajdujący się w środku miasta, wydałem następujące rozporządzenia co do atakowania. Hufiec rotmistrza Turskiego, przy którym znajdował się pułkownik Chmieliński, miał polecenie objechać miasto z lewej strony i zabrać kasę powiatową. Oddział rotmistrza Prędowskiego miał rozkaz atakować komendę żandarmów. Trzeci hufiec, majora Rudowskiego, w jego nieobecności dowodzony przez rotmistrza Solbacha, przy którym się sam znajdowałem, był przeznaczony dla alarmowania miasta z prawej strony. Atak powiódł się zupełnie. Kasa powiatowa w ilości 35.000 złp. została zabraną; pięciu żandarmów wzięto do niewoli. Oprócz tego przy wejściu do miasta zniesiono pieszą pikietę składającą się z czterech ludzi i konną z trzech kozaków; przytem zabrano pięć koni, pięć karabinów, pałasze i rewolwery. Z naszej strony zabity dzielny podporucznik Tyszkiewicz, i ranny podporucznik Morze. Najwięcej odznaczyli się rotmistrz Prędowski i czasowo stojący pod jego komendą podporucznik Bromirski. Rotmistrz Prędowski dzielnym i szybkim atakiem wykonał trudne dane mu polecenie bez najmniejszej straty. Na czele oddziału pierwszy wpadł do koszar żandarmerji i pięciu wziął do niewoli. Z szeregowców odznaczył się Wójcik i dwóch wachmistrzów Strzelbicki i Józef Wysocki. Przytem mam honor uwiadomić, że od czasu powstania pierwszy raz w tem mieście (Opatowie) znajdował się oddział narodowy.

„Dnia 27. listopada 1863. Naczelnik sił zbrojnych województwa krakowskiego i sandomierskiego Bosak. Naczelnik sztabu i naczelnik sił zbrojnych województwa krakowskiego pułkownik Chmieliński. Oficer ordon. porucznik Aweyde.“

Co do potyczki, stoczonej w Gostyńskiem d. 22. listopada w okolicy wsi **Szewa** między Kowalem i Łubieniem, potykała się tam w krwawym boju część oddziału Syrewicza pod dowództwem rotmistrza Grossmana z pułkownikiem moskiewskim Abamelikiem.

Grossmann miał tylko 70 jeźdźców, ze strony moskiewskiej była przeszło trzy razy taka siła. W krwawej, kilkakrotnie ponawianej walce hufiec polski stracił 30 ludzi, lecz pozostałych 40 przedarło się, a w boju padło przeszło 50 Moskali. Ta krwawa potyczka, przynosząca zaszczyt jeździe gostyńsko-łęczyckiej, jest jak najkłamliwiej opisana w wspomnionym już przez nas raporcie Wittgensteina, który twierdzi, że Abamelik miał tylko 85 huzarów i kozaków, gdy miał ich do 250, że zarąbał 50 Polaków, a stracił jednego swego, gdy w istocie strata Polaków jest 30, a Moskali przeszło 50.

Dziennik Powszechny wraca do dawnego systemu, gołosłownego zaprzeczania wszystkim doniesieniom dzienników zagranicznych o gospodarstwie Moskali w Polsce. Zapowiada otworzenie w swoich kolumnach osobnej rubryki w tym celu, która za czasów Wielopolskiego w r. 1861 głównie z *Czasem* tak niefortunnie walczyła, potem została zaniechaną, a teraz dziennikom całego świata wojnę wypowiada. Najprzód przeczy *Dziennik Powszechny*, jakoby kobiety kiedykolwiek miały być bite w policji rózgami za to, że pokazały się wieczorem bez latarki na ulicy, i to gołosłowne zaprzeczenie popiera tem, że za przestępstwo przepisów policyjnych **tylko** kara aresztu naznaczona. Cóż to dowodzi? Czyż dla policjantów moskiewskich istnieją jakie przepisy prawne? Ciekawość, jak usprawiedliwi *Dziennik* wywożenie tysiącami ludzi na Sybir bez sądu, ludzi zupełnie niewinnych a nawet zasłużonych Moskwie. — „Wymuszanie torturą zeznań na więźniach, mówi *Dziennik Powszechny*, nie było nigdy praktykowane, bo tortura w Królestwie i w całej Rosji **została zniesioną**, a więc żaden sąd wojenny nie miał prawa takowej używać.“ Oczywiście bicie kijami tak aż ciało kawałkami odpada, nie jest torturą w oczach *Dziennika Powszechnego*. On zaprzecza jedynie, aby używano średniowiecznych łóżek torturowych, łamania i wyciągania członków, palenia gorącem żelazem i t. p. Na doniesienie gazet zagranicznych, jakoby hr. Leduchowska i Tekla Trochanowska miały być skazane na ścięcie, odpowiada *Dziennik*, że pierwsza wcale nie jest aresztowaną, a druga wprawdzie mocno skompromitowana, lecz jej proces jeszcze nie skończony. Lecz wiemy z doświadczenia, że w Warszawie zapadały najokrutniejsze wyroki, a tylko z bojaźni przed opinią europejską nie zostały wykonane. Prałat Białobrzeski był także na śmierć skazany. — Znany powszechnie fakt o uwięzieniu dwóch 15letnich sióstr pp. Fleiszerówien i deportacji tychże w miejsce nawet przed rodzicami zatajone, zbija *Dziennik* tem, że panny Fleiszerówny **już od kilku tygodni uwolnione**, nie wspominając nic o czasie jaki upłynął między aresztowaniem a uwolnieniem. — W taki to sposób urzędowy dziennik moskiewski odpiera doniesienia dzienników zagranicznych, nazywając takowe oszczerstwami sprawiedliwych urzędników carskich.

Z Kalisza donoszą do *Breslauer Ztg.*, że od dnia 28. listopada miasto to jest zupełnie zamknięte, w skutek wielkich rewizyj przedsiębranych w tamtejszych kościołach i klasztorach. Wojsko moskiewskie, które było dłuższy czas na wyprawie przeciw powstańcom, powróciło d 27. z 23 jeńcami, z których kilku tylko było w mundurach (resztę pewnie po drogach połapali.) W województwie kaliskiem pokazują się coraz to nowe oddziałki powstańców, po 40 lub 50 ludzi liczące. Zbliżająca się zima nie osłabi wcale powstania, bo oddziały są zaopatrzone w ciepłe zimowe odzienie, a oprócz tego mają zawsze bezpieczne kwatery po wsiach u włościan.

Kamieniec. W 7 nr. *Pracy* czytamy następującą odezwę „Polki do Podolanek.“

„Od czasu niepowodzeń na Rusi, ciągle słyszymy boleśne wyrzuty, czynione naszej szlachcie, że ona winna tej zbrodni ludu, że przespała czas pracy, syta bytu materjalnego. Gorzko wszyscy czujemy dziś tę prawdę, dotknięci niestety i zagrożeni nawet w tym bycie materjalnym, dla którego tyle umieliśmy poświęcić. Lecz jeźli się należy mężczyznom nagana, niemniej na nią zasługują i kobiety. Czyż tak nisko stać mamy w obec sprawy naszej, jak przed rządem moskiewskim, który płci naszej nawet duszy odmawia, ażebyśmy w tej świętej sprawie naszej ani winy ani zasługi mieć nie mogły? — Uderzmy się w piersi i zróbmy wielki krok poprawy! Komuż jak nie nam było łatwiej ująć serca ludu, oświecić go, dobrocią, troskliwością i ulgą w pracy przygarnąć do siebie, zniszczyć ten wielki niechrześciański przedział między siermięgą a karmazynem i szaraczkiem? Nie podniósłby pewnie bratobójczej dłoni na dobroczynne swe panie i ich synów. Wiele się przyczynił zapewne i wróg nasz, rozbudzając dzikie namiętności ciemnego ludu, lecz ktoż tę rolę przygotował inaczej?... Gdzież dziś dom, z starych sukcesyjnych sług złożony, co stanowiąc z panem jedną prawie rodzinę, życie nieraz za niego nieśli? Któraż z was dla ludu była matką chrześcianką, któraż przedewszystkiem nie zapominała że jest Polką? „Szukajcie królestwa bożego i jego sprawiedliwości, a reszta będzie wam dana.“ Ale od zaboru kraju, co było celem możniejszej klasy? Sknerstwo i niepohamowana chęć zbiorów, lub próżniactwo, chęć błyszczenia i marnotrawstwo. Uboższa szlachta pogardzona, zapomniana, zostawiona smutnemu losowi, upadła do ostatka. O ludzie nikt i nie pomyślał, chyba tak jak o roboczym remanencie, z którego jak największe zyski ciągnąć należało. Jaka praca takie i owoce, a gorzki ich smak długo czuć będziemy! Często głos proroków odzywał się do nas, ale przebrzmiał bez skutku! Wiele zacnych kobiet Polski i Litwy stoi przed nami z palmą męczeństwa, te święte niewiasty i dawniej były pierwszemi; tam szkółki, ochronki, szpitale, pisma dla ludu ich staraniem się rozkrzewiały. One też widzą obok swych synów walczących włościan, domowników i lud miejski. Prawda że chętnie przywdziałyśmy żałobę, i dziś gorliwie skubiemy szarpie, ale czyż to dosyć dla biednej, obrażonej przez nas, a przez wrogów krzywdzonej i mordowanej ojczyzny? Powiecie, że i naszej młodzi garstka walczyła, — to synowie po większej części klas średnich. Majętniejsi, wychowani w Paryżu lub przez paryzkie bony, oddają cześć walczącej braci, lecz sami na lepsze zachowują się czasy, przebywają z matkami lub żonami za granicą, albo zawierają korzystne związki małżeńskie. O Polki Podolanki! zechcecież patrzeć na hańbę synów waszych?! Bo czy ojczyzna zginie, czy zmartwychwstanie bez nas, hańba czeka sknerów, co skąpili krwi swej i grosza dla Matki bolejącej! W każdej wielkiej dobie życia narodowego miała Polska bohaterskie i pełne poświęcenia córki, i dziś ich nie brak w żadnej prowincji naszej. Tyle jest cichej, tajemnej a pożytecznej pracy, w której udział brać mogą i kobiety! Nie wszyscy są powołani do wielkich czynów, do wielkich objawów poświęcenia, ale nikomu nie brak na środkach do poczciwej około dobra powszechnego pracy, poświęćmy się jej zatem i skruszmy przed Panem! Wielka wina nasza, wielkie niech będą ofiary, upadnijmy z Marją do stóp Zbawiciela, błagajmy go o męstwo pierwszych chrześcjan, złożmy na ołtarzu ojczyzny dzieci nasze, życie własne, majątki, odrzućmy kastyczne przesądy, a przejmijmy się tą myślą, że kto pracuje dla jednej sprawy, to Polak! to brat nasz! Niema pokoju, niema wytchnienia, póki wróg pastwi się nad nami; ostatnią łyżkę srebrną, ostatni ślubny pierścionek oddajmy dla braci, na chleb dla osierociałych lub wyzutych z mienia, a wtedy będziemy prawdziwemi Polkami! godnemi córkami tej świętej polskiej ziemi!

„Kiedy przed rokiem zgorzała w Kamieńcu starożytna katedra, jakież bolesne uczucie przejęło wszystkich! widzieliśmy kobiety zalewające się łzami, spieszące skwapliwie złożyć swe srebra, swe klejnoty, zbierające składki po rogach ulic między ludem; był taki duch ofiary, że mieszczanki i włościanki niosły swe korale i inne hojne datki; dziś każda z rozkoszą spogląda na odnowioną świątynię, bo każdej z nas jest tam cząstka. Czyż mniejsze uczucie poświęcenia ma ogarnąć serca nasze, gdy widzimy że wróg nasz odwieczny usilnje ukochaną ojczyznę naszą w gruzy obrócić, wyludnić wsie i miasta, w pogardę i pośmiewisko podać imię nasze? Nawet też same święte starożytne domy boże wróg nam prędko odbierze, jeźli przeciw niemu nie staniemy murem serc naszych, jeźli ugniem czoła przed dzikim caratem! O nie! Polki matki! nie na hańbę i niewolę wykarmiłyście synów waszych! ....Pamiętajcie! że życie nasze jest krótkie! lecz pamięć zbrodni i cnót wieczna!“

Wydział wykonawczy Rządu narodowego na Rusi, uwiadomił, że żaden obywatel kraju niema prawa wydalać się za granice tegoż, bez pozwolenia władzy narodowej miejscowej. Władzom narodowym zaś polecił aby pozwolenia takowe udzielane były tylko w razach koniecznej potrzeby opuszczenia kraju.

Kronika.

† **Józef Czółowski**, były kapitan kawalerji polskiej za czasów Napoleona I. który odprawił kampanię hiszpańską, rosyjską, niemiecką i francuzką; walczył pod Somosierrą, był adjutantem przy jenerale Dziewanowskim w 1812 r, w służbie wojskowej zostawał do roku 1820, w którym to czasie kwitując, powrócił na Podole i prowadził nadal zwykłe sobie rolnicze gospodarstwo; w roku 1831 utraciwszy wzrok, udał się do Lwowa na kurację, gdzie żadnego polepszenia nie znalazłszy, już przez lat 33 nieprzerwanie bawił — przeżywszy lat 87 przeniósł się do wieczności wczoraj we Lwowie.

Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie 3ciej po południu z pod l. 129, ulica Wyższa Ormiańska. — Spodziewać się, iż publiczność zbierze się licznie dla oddania ostatniej usługi zmarłemu.

Żałobne nabożeństwo. Jutro d. 3. b. m. odbędzie się o godzinie 11 przed południem w kościele OO. karmelitów żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Dyonizego **Czachowskiego**, pułkownika wojsk polskich.

Więźniowie sądu wojskowego. Z przykrością dowiadujemy się o smutnym losie więźniów, osadzonych w skutek oskarzenia o werbunek, w tutejszym areszcie wojskowym. Wielu z nich siedzi już od lutego i marca i dotychczas nie mają nadziei, aby się sprawa ich ukończyła, pomimo, iż jenerał-brygadier **Reichert** wraz z komisarzem wojskowym odbył przegląd w sztokhauzie, notując nazwiska, prośby i zażalenia tych nieszczęśliwych. Jenerał Reichert zapewniał ich, iż wszystkie te prośby i skargi odeszle do ministerjum wojny, zkąd najdalej w miesiąc otrzymają rezolucję; lecz później były już dalsze dwie wizyty, zastępcy namiestnika jener. **Schmerlinga** i feldmarszałka-porucznika **Szwarca**, i całe trzy miesiące od przyrzeczenia jen. Reicherta upłynęło, a proces uwięzionych ciągle na jednem stoi miejscu. Pan audytor nie dopuszcza do siebie żadnego z więźniów, choć się prawie co drugi dzień do niego meldują, a jeżeli którego przywołać przed siebie dozwoli, to niecierpliwi się, gdy go o przyspieszenie sprawy upraszają. Jeden z więźniów, pan Antoni **Pawłowski**, siedzi już 9 miesięcy w sztokhauzie, a nie był jeszcze po wstępnej indagacji ani razu do protokołu wołany. Usprawiedliwieniem ze strony pana audytora jest zwykle to, iż oczekuje na jakieś do śledztwa mu niezbędnie potrzebne akta ze sądu krajowego, tak, iż nie wiedzieć, komu tę opieszałość przypisać, czy sądowi krajowemu, czy wojskowemu. Oto spis więźniów osadzonych w sztokhauzie, z dodaniem daty uwięzienia:

Józef **Merunowicz** z Drohobyczy, od 27. lutego b. r. uwięziony; Antoni **Pawłowski**, Alojzy **Chrzanowski**, Walenty **Klink**, wszyscy trzej ze Lwowa i od 3. marca b. r. uwięzieni; Józef **Krieger** z Drohobyczy, od 20. maja; Jan **Skalski** z Narola, od 18. sierpnia; **Rajski** z Narola, od 15. września; Jan **Hasiukiewicz** ze Lwowa, od 5. października; Henryk **Wieliczko** z Kongresówki, od 25. września; Józef **Dwornikiewicz** ze Stryja, od 5. września; Jan **Kowalski** ze Lwowa, od 1. listopada; jakiś parobek dworski, imieniem **Zdan**, od 24. paźdz., którego prawie konającego do szpitalu odniesiono; wreszcie Antoni **Loret**, górnik ze Skolego, którego dnia 28. listopada zakutego w dyby pod eskortą dwóch żandarmów odstawiono. Oprócz tych jest jeszcze 7miu dezerterów z c. k. wojska, posadzonych o udział w powstaniu.

Kilku z wymienionych tu więźniów obwiniono o namawianie wojskowych do złamania przysięgi. Jeżeli jest prawdziwą pogłoska, iż proklamował ktoś między wojskiem jakąś odezwę, która przyrzeka 200 złr. nagrody każdemu żołnierzowi, któryby wydał człowieka, werbującego ich do powstania, w takim razie musimy, niestety, spodziewać się, iż sztokhaus będzie się coraz bardziej zapełniał, gdyż ponęta 200 złr. może niejednego do fałszywej denuncjacji nakłonić, jak się to i z niektórymi powyż wymienionych stać miało. Byłoby do życzenia, żeby ener-

giczniejsze prowadzenie śledztwa przez sąd wojskowy przyczyniło się do wypróżnienia sztokhauzu przynajmniej z tych, którzy już przez 8 i 9 miesięcy są uwięzieni.

Przed kilku dniami **umknął** z tutejszego więzienia kryminalnego, w dawnym budynku karmelitów, niejaki Stanisław Radziejowski, alias Miłowicz, jak podaje urzędowa *Gazeta Lwowska*. „Z tegoż samego więzienia uciekł znowu przedwczoraj niejaki Piasecki. Obaj zbiegowie są nietutejszymi poddanymi i zostawali w śledztwie za popełnione zbrodnie polityczne.“

Proces prasowy. Wczoraj d. 1. b. m. toczyła się ostateczna rozprawa w procesie prasowym pp. Władysława Rapackiego, redaktora, i Henryka Nowakowskiego, wydawcy *Dziennika Narodowego* a niegdyś *Gońca*. Proces ten wytoczyła c. k. prokuratorja o artykuł, umieszczony w *Gońcu* z dnia 17 września b. r, gdzie rozbierano głośną w swoim czasie sprawę uwięzienia posła Rady państwa Rogawskiego. Opierając się na zestawionych dwóch urywkach powyższego artykułu, oskarżyła c. k. prokuratorja pp. Rapackiego i Nowakowskiego o przestępstwo zaburzenia spokoju publicznego, przez usprawiedliwianie i pochwalanie karygodnych czynów, wedle §. 305 kodeksu karnego. W toku śledztwa i przy ostatecznej rozprawie okazało się jednakże, że ani redaktor ani wydawca nie wiedzą kto jest autorem wzmiankowanego artykułu, zastępca prokuratora p. Garbowski, widział się więc zmuszonym odstąpić od zaskarżenia na podstawie §. 305 co do p. Rapackiego; widząc jednak istotę wzmiankowanego przestępstwa w samymże artykule, wnosił, aby na podstawie §. 33 ustawy prasowej skazać p. Rapackiego jako redaktora, a p. Nowakowskiego jako wydawcę na kary pieniężne po 40 złr. w. a. za niedopilnowanie swoich obowiązków, następnie na utratę 60 złr. w. a z kaucji, a wreszcie na 14dniowe zawieszenie *Dziennika Narodowego*, z powodu, iż tenże będąc dalszym ciągiem *Gońca*, już dalsze trzy procesa o przestępstwa prasowe ma sobie wytoczone, i tem swoją niepoprawność objawia. Tak obżałowani jak i obrońca dr. Żminkowski dowodzili głównie, iż w wzmiankowanym artykule nie ma istoty czynu karygodnego wedle §. 305, że więc i dalszy zarzut niedbałego wypełnienia swych obowiązków upada. C. k. sąd po długiem naradzaniu się na ustępie, uwolnił obu obżałowanych od zaskarżenia przez prokuratorję wniesionego, i uznał ich za zupełnie niewinnych.

O pobiciu i śmierci Zipsera w Tarnopolskiem donoszą *Gaz. Lwowskiej* pod d. 29 listopada: „Straszna zbrodnia popełnioną została w powiecie skałatskim. Niejaki Adolf Zipser, który przed kilku laty służył przy straży finansowej, później w powiecie skałatskim był pisarzem gromadzkim, a od niejakiego czasu jako pisarz pokątny w Kaczanówce ubogo się utrzymywał, został w nocy z dnia 25. na 26 b. m. w okropny sposób zamordowany. W owej nocy zajechało trzech mężczyzn (mieli to być panowie (?) czarno ubrani) otwartą bryczką trzema końmi przed chałupę, zamieszkałą przez Zipsera, prawie w środku wsi położoną. Wszedłszy do chałupy, nie robiąc światła, wyciągnęli Zipsera, który się za piec schronił, powalili go na ziemię, obwinęli mu głowę, bili go, związali i wyniosłszy go na bryczkę, spiesznie z nim odjechali, podparłszy drzwi chałupy zewnątrz małą drabiną. Żonę Zipsera zmuszono biciem i trzymaniem przed nią pistoletu do milczenia. Druga obecna kobieta, właścicielka chałupy, przerażona zachowała się spokojnie. Dopiero w godzinę zdołały kobiety wydobyć się z chaty i przywołać sąsiadów. Tymczasem Zipsera tylko w koszuli i w spodniach zawieziono do lasu zwanego Ostra mogiła o milę od Kaczanówki, tam przywiązano go wyciągniętego za ręce i nogi do dwóch drzew, i kańczukami prawie rozsiekanego zostawiono. Około 9 godziny rano parobek z folwarku około 1000 kroków odległego, idąc do lasu za drzewem, ujrzał przywiązanego, i przywoławszy jeszcze trzech ludzi odwiązali Zipsera i przynieśli na folwark. Tu ocucono go mlekiem i na jego prośbę odwieziono do Skałata, o milę odległego, w drodze jednak Zipser ducha wyzionął, zeznawszy przed śmiercią że pięciu ludzi, chcących się udać do powstania, z zemsty za to, iż doniósł władzy o miejscu pobytu dwóch już pojmanych ochotników powstańczych, ten czyn zbrodniczy na nim popełnili. Obdukcja sądowa odbyła się na trupie w Skałacie dnia 27. b. m. Dla wykrycia sprawców wytoczono śledztwo kryminalne.“

Zygmunt Wielopolski, powołany przed niewielu dniami przez w. ks. Konstantego, wyjechał obecnie, jak donoszą dzienniki, do Berlina.

(C) **Z Bóbrki**. (Nabożeństwo żałobne) Dnia 26. listop. odbyło się w Bóbrce w kościółku parafjalnym obrz. łac. żałobne nabożeństwo za dusze braci naszych i kapłanów obu obrządków, w obronie wiary świętej, wolności i ojczyzny, przez Moskali pomordowanych. Kościółek nasz niewielki, napełniony był pobożnymi wszelkich stanów, mieszczanie bóbreccy obu obrządków uczestniczyli świętemu obrzędowi, a dziewczęta mieszczańskie trzymały świece obok katafalka. Zebrawszy się w myśli czysto chrześciańskiej, wypełniliśmy i obowiązek chrześcjański, to jest: pomodliliśmy się, a modlitwę naszą utwierdziliśmy uczynkiem, zebrawszy na rannych braci przeszło 80 złr. w. a. — Tylko urzędnicy powiatowi przyjść nie mogli, gdyż im pan naczelnik zabronił.

Wczorajszy, 96. numer **Dziennika literackiego** zawiera: 1) „O literaturze dni krwawych. Artykuł odporny, przez J. St., dalszy ciąg. 2) Z pamiętników księdza Benwenuto, pisanych w Wołogdzie na wygnaniu,“ dokończenie. 3) „Pamięci Juljusza Słowackiego,“ poezja przez Władysława Wagę, z powodu wiersza p. t.: „Odpowiedź na wiersz Słowackiego: Na grobie Agamemnona.“ 4) „Zabiegi domu rakuzkiego o koronę polską,“ rozprawy H. Szmitta dalszy ciąg. 5) „Kilka szczegółów odnoszących się do stanu wychowania i literatury na Litwie w ostatnich czasach,“ przez J. Sie., dalszy ciąg. 6) „Czasopismo poświęcone prawu i umiejętnościom politycznym,“ recenzja przez Sz. Cz. 7) „Przewodnik.“

TEATR. Dziś: **Pułkownik za króla Sasa**, komedja w 1 akcie; poczem: **Sto za sto**, komedja ze śpiewkami. Między pierwszą a drugą komedją wygłosi pan Kaliciński wiersz Bohdana Zaleskiego p. t. „Paralityk“ i Lenartowicza „Czego nam potrzeba“.

Ostatnie wiadomości.

Nazajutrz po wysłaniu odpowiedzi angielskiego rządu na zaproszenie kongresowe, a w tym samym dniu, w którym ta odpowiedź w Paryżu była wręczoną, ogłosił rząd angielski wszystkie depesze swoje i francuzkie, w sprawie kongresu zamienione. W pierwszej, z dnia 11 listopada zawiadamia lord Russel, iż królowa otrzymała zaproszenie i weźmie je pod rozwagę. W drugiej, z dnia 12. listopada lord Russel zbija twierdzenie jakoby traktaty z roku 1815 przestały istnieć. Główne punkta traktatów istnieją i są podstawą równowagi europejskiej. Inna rzecz jest jeźli ma chodzić jedynie o modyfikacje pojedyńczych punktów lub o uznanie zmian de facto zaszłych. Lecz i w tym razie nie widzi, aby się kongres przyczynił do utrwalenia pokoju. W końcu zapytuje lord Russel, jakie kwestje myśli Francja wnieść na kongres? Znając te kwestje będzie mogła dopiero Anglia wypowiedzieć swe zdanie.

Na takie zapytanie p. Drouin de Lhuys przesłał obszerniejszą depeszę. Najpierw zbija zdanie Russela, iż rewizji traktatu z r. 1815 nie potrzeba, a potem wylicza sprawy pilne, któremiby się kongres zająć musiał. Na pierwszem miejscu stawia polską; po niej następuje duńsko-niemiecka; dalej kwestja rumuńska i serbska, czyli księztw Naddunajskich. Po niej sprawa włoska najpierw co do stosunku Austrji do króla Włoch, a potem co do okupacji Rzymu przez wojska francuzkie. A w końcu sprawa powszechnego rozbrojenia, z powodu, iż narody niszczą się na etaty wojskowe.

Depeszę tę podamy jutro dosłownie. Dzisiaj podajemy jako najważniejszą odpowiedź lorda Russela na to otwarte wynurzenie się Francji.

„*Earl Russell do lorda Cowley*

Urząd spraw zagranicznych, d. 25. listop.

Milordzie! Rząd Jej król. Mości otrzymał od margrabiego de Cadore odpis depeszy, którą p. Drouin de Lhuys wystosował był w odpowiedzi na moją depeszę, pisaną do Waszej Eksc. d. 12. b. m. Rząd Jej król M., otrzymawszy odpowiedź na swoje zapytanie, nie chce dłużej zwlekać ostatecznej odpowiedzi na zaproszenie ces. Napoleona, wystosowane do Jej M. królowej względem udziału w kongresie mocarstw europejskich w Paryżu. Załączam tu odpis zaprosin cesarskich do królowej. Są one równobrzmiące z dokumentem, ogłoszonym w *Monitorze* a wystosowanym do Rzeszy niemieckiej. Rząd Jej król. Mości w kroku tym uznaje zupełnie życzenie cesarza Francuzów, aby położyć koniec niepokojom w niejednej części Europy, i aby pokój powszechny postawić na trwalszych podstawach, niżeli są te, na których podług jego zdania teraz spoczywa. Cesarz oświadcza, że Francja w tej sprawie zupełnie bezinteresowna, że on ze swej strony nie szuka żadnego powiększenia, a interesa, które warować należy, nie są francuzkiemi, lecz europejskiemi.

Rząd Jej król. Mości może również oświadczyć, że W. Brytania jest w tym razie zupełnie bezinteresowną, że nie szuka powiększenia i ma tylko doradzać umiarkowanie i pokój. Ale jeżeli Francja i Anglia tak same z siebie są zupełnie bezinteresowne, to muszą zważyć, jakie stanowisko i jaką prawdopodobną postawę zajmą na kongresie mocarstwa, które mianoby wezwać do ustępstw terytorjalnych lub do zrobienia ofiary ze swego pierwszeństwa i potęgi moralnej. Niedoprowadziłoby to do niczego, gdybyśmy przy tej sposobności chcieli cośkolwiek więcej powiedzieć o traktatach z r. 1815. Faktycznie cesarz Napoleon przyznaje niektórym częściom traktatów tych siłę obowiązującą, a rząd Jej król. Mości przyznaje chętnie ze swej strony, że niektóre części tychże zostały zmienione lub nieposzanowane, i że inne części obecnie są zagrożone lub zakwestjonowane.

Rząd Jej król. Mości z wyjaśnień, udzielonych mu przez pana Drouin de Lhuys, powziął, że podług zdania rządu cesarskiego dla każdego jest rzeczą jasną jak słońce, że są rozmaite niezałatwione jeszcze kwestje, które mogłyby zakłócić spokój Europy. Kwestje tego rodzaju są: „Czyż zatargi polskie mają tak trwać dłużej? Czyż Dania nie stoi na punkcie być zawikłaną w wojnę z Niemcami, i czy mocarstwa, które przedtem brały udział w rozbiorze tej sprawy, teraz stały się obojętnemi na nią? Czyż anarchia w księztwach Naddunajskich ma trwać bez przeszkody, aż wywoła znowu kwestję wschodnią? Mająż Włochy i Austrja wiecznie stać naprzeciwko siebie w pozycji nieprzyjacielskiej? A wojska francuzkie, czy mają przez czas nieograniczony stać załogą w Rzymie.“ Rząd cesarski pyta się nadto: „Mamyż — nie czyniąc żadnych wytężeń ku pojednaniu wzajemnemu — zrzec się nadziei, aby ulżono ciężaru, który przygniata ludy Europy skutkiem nadzwyczajnych uzbrojeń, powodowanych niedowierzaniem wzajemnem?“ Oto zaiste pytania najważniejsze, które zakłócają pokój Europy, lub mu zagrażają. Lecz chodzi jeszcze o inną kwestję, która podług mniemania Rządu Jej król. Mości jest rzeczą główną przedewszystkiem t. j.: „Czy kongres powszechny państw europejskich nastręcza widoki, załatwienia tych rozmaitych kwestji spornych?“ — To przedewszystkiem powinnyby zważyć serjo i gruntownie rządy państw rozmaitych.

Po wojnie, która niszczyła Niemcy od roku 1619 do 1649, jakoteż po rozmaitych innych wojnach, które trapiły stały ląd europejski od r. 1793 do 1815, było rzeczą możności, na kongresie terytorja rozmaite inaczej porozdzielać i ustanowić prawa, ponieważ ludy europejskie były wycieńczone walką i ciężarami wojennemi, i ponieważ mocarstwa zgromadzone na kongresie zmuszone zostały okolicznościami do wykonania uchwał i postanowień tegoż kongresu. Ale teraz podczas pokoju długoletniego żadne mocarstwo nie będzie skłonne, zrzec się pewnego obszaru, do którego przysłuża mu prawo posiadania. I tak z rzędu spraw, które wskazano jako zagrażające pokojowi Europy, są dwie najbardziej niepokojące: polska i włoska. Zważmy teraźniejszy stan tych praw i przypatrzmy się, czy kongres byłby w stanie załatwić je pokojowo. Przedewszystkiem należy zważyć co do kwestji polskiej, że nie jest ona nową dla Francji, Austrji i W. Brytanii. Przez kilka miesięcy mocarstwa te unikają starannie wszelkiej groźby, starały się drogą przedstawień przyjacielskich zniewolić Moskwę do przyjęcia pewnych środków zaradczych. Lecz osiągnęły one tylko obietnicę trzykrotną, iż skoro tylko powstanie zostanie przytłumione, Moskwa chwyci się środków łagodnych i pojednawczych. Cóżby z tego przyszło, gdyby przedstawienia, tak małym uwieńczone skutkiem, zostały powtórzone imieniem kongresu? Czyż jest rzeczą prawdopodobną, aby kongresowi udało się lepsze osiągnąć dla Polski warunki bez wspólnego użycia przymusu? Przewagą militarną i nieugiętą surowością Moskwy zrobiono znaczny postęp ku zgwałceniu powstańców. Czyż podobna, aby Moskwa w dumnem poczuciu swej potęgi przystała na to, czego odmówiła w dniach upokorzenia? Czyż aby tylko uczynić zadość życzeniom kongresu, stworzy ona Polskę niepodległą? Jeźli wszakże uczynić tego nie zechce, to dla Europy wypada ztąd albo upokorzenie albo widok wojny przeciwko Moskwie. Te zaś mocarstwa, które nie myślą narażać się na koszta i zmienne koleje wojny — mają powód dostateczny, unikać tego drugiego przypadku. Zresztą nie mogę przeczyć, że się znajdujemy w perjodzie przechodowym. Jeźli powstanie przytłumione, to czas, abyśmy zbadali, czy obietnice cesarza Aleksandra zostały spełnione. Jeźli powstanie nie jest jeszcze przytłumione, lub jeźli celem przytłumienia, ludność polska traktowana jest z nową i — jeźli to być może — z zaostrzoną srogością: natenczas muszą być wzięte pod rozwagę inne kwestje, które wszakże trudno by mogły się spodziewać załatwienia swego od licznego zjazdu reprezentantów wszystkich mocarstw europejskich.

Istotnie nie powinno się zapominać, że sprawy, wychylające się z dnia na dzień, i ubarwione rozmaitemi wypadkami chwilowemi, dałyby sposobność raczej do dyskuji bezużytecznej, aniżeli do praktycznej i zbawiennej rady na zjeździe dwudziestu do trzydziestu reprezentantów, którzy nie uznają żadnej władzy najwyższej, ani nie kierują się w swem postępowaniu regułami ustalonemi.

Przejdźmy do kwestji włoskiej, a spotkamy się z nowemi trudnościami. Najprzód nasuwa się pytanie, czy nowemi układami obecny stan we Włoszech ma być sankcjonowany? Papież i państwa, spowinowacone z książęta mi pozbawionymi swych posiadłości, mogłyby z jednej strony podnieść zarzuty przeciw udzieleniu tego tytułu królowi Włoch, którego mu dotąd nie przyznały, a Wiktor Emanuel z drugiej strony sprzeciwiałby się prawdopodobnie układowi, który by miał pozór, iż zagradza mu przynajmniej pośrednio drogę do Rzymu i Wenecji. Lecz możnaż wymagać na kongresie od Austrji, aby zrzekła się posiadania Wenecji? Rząd Jej królewskiej Mości ma dobre powody przypuszczając, że żaden pełnomocnik Austrji nie pokazałby się na kongresie, na którymby podobna propozycja przyszła pod dyskusję. Był bowiem naprzód uwiadomiony, że gdy taki zamiar naprzód będzie zapowiedziany, Austrja odmówi udziału w kongresie, a jeźli bez poprzedniego zawiadomienia kwestja ta będzie podniesioną, pełnomocnik austrjacki natychmiast zgromadzenie opuści. W takim razie obrady kongresowe popadły by znowu w alternatywę wojny lub rozejścia się na niczem. Lecz jestże możliwem zgromadzenie kongresu: z zaproszonym i obecnym pełnomocnikiem Włoch, a bez podniesienia głosu w sprawie weneckiej? Cesarz Francuzów byłby pierwszym, któryby uczuł i przyznał, że takie postępowanie jest niemożliwem.

Co się tycze Niemiec i Danii, to rzeczywiście przyznać trzeba, że rozmaite mocarstwa kwestją tą są zainteresowane; lecz zaproszenie do obrad Hiszpanii, Portugalii, Włoch i Turcji, trudno żeby polepszyło widoki zadowolniającego rozwiązania. A jeźli w kwestji polskiej i włoskiej pokojowy rezultat z góry nie jest do osiągnięcia, czyż jest słusznem zwołanie powszechnego europejskiego kongresu w celu wynalezienia zaradczego środka przeciw anarchii w Mołdawie i Wołoszczyźnie?

Gdyby wszystkie te kwestje: polska, włoska, duńska i kwestja księztw naddunajskich, mogły być rozstrzygnięte prostą wymianą zdań, to możeby się pokazało, że zapatrywanie się rządu Jej królewskiej Mości na większą część tychże w zasadzie nie różni się od zapatrywania cesarza Francuzów. Gdyby jednak prosta wymiana zdań i życzeń nie osiągła żadnych pozytywnych rezultatów, to wydaje się prawie pewnem, że obrady kongresowe składałyby się z samych żądań i roszczeń, za któremi jedni, a drudzy przeciw nim występywaliby. A ponieważ w takiem zgromadzeniu nie ma najwyższej powagi, któraby nadać mogła moc prawną uchwałom większości, więc przy końcu kongresu nie jedni z pomiędzy udział biorących, gorzej stanęliby ze sobą, jak przy jego zaczęciu. Jeźli więc taki byłby z góry przewidziany rezultat kongresu, to wypada z tego, że zaproponowany kongres prawdopodobnie nie sprowadzi powszechnego rozbrojenia. Pan Drouin de Lhuys odwołuje się do propozycji lorda Clarendon, zrobionej na jednem z ostatnich posiedzeń paryzkiego kongresu. Lecz rząd Jej królewskiej Mości rozumie tę propozycję w ten sposób, że zagrażające starcie się dwóch mocarstw ma być oddane trzeciemu przyjaznemu państwu do rozwiązania, nie odnosi się zaś wcale do zwołania powszechnego kongresu.

Ponieważ zatem rząd Jej królewskiej Mości nie jest w stanie odkryć prawdopodobieństwa owych błogich skutków, które przyrzekł cesarz Francuzów przy propozycji kongresu, więc widzi się on, idąc za własnem stałem przekonaniem i po dojrzałej rozwadze, spowodowanym nie przyjąć zaproszenia Jego cesarskiej Mości. Pozostaw pan panu Drouin de Lhuys odpis tej depeszy. Przyjm pan i t. d. podp. Russel.“

Korespondent paryski do *Morningpost* czyni nad odrzuceniem kongresu następujące uwagi: „Władzca Francji zwrócić się teraz może do narodu i powiedzieć: Podług możności starałem się pomódz cierpiącemu narodowi, którego los tak obchodzi Francję; jeżeli opinia publiczna zażąda wojny, wtedy wolny jestem od wszelkiej odpowiedzialności. Propozycja kongresu przeto osiągnęła cel swój. Jednak usunięcie się Anglii od kongresu, ważne pociągnąć może następstwa. Usunięcie to bowiem wzmocni przedewszystkiem wpływ Napoleona wewnątrz kraju. A rękę, którą odepchnęła Anglia, przyjmie może car.“

Dzienniki francuzkie przynoszą treść odpowiedzi pruskiej na zaprosiny kongresowe. Konkluzja jej opiewa: „Monarchja Hohenzollerów nie ma powodu odmówić dania swej pomocy planom cesarza, i nie waha się ofiarować mu ją, aby drogą przedwstępnej wymiany zdań usunąć przeszkody, któreby mogły powstać“ (rozumie się: przeciwko kongresowi).

Bawi obecnie we Lwowie były nadrabin warszawski czcigodny Majsels. Udaje się on obecnie przez Lwów do Jass. Podobno już dziś ma odjechać.

Do *Botschaft.* donoszą z Paryża, iż baron Budberg z powodu proklamacji Magnana, zaniósł zażalenie do pana Drouin de Lhuys, lecz otrzymał odpowiedź obojętną.

Z Berlina donoszą, iż gabinet francuzki oświadczyć kazał panu Bismarkowi, iż wtedy tylko w obec zawikłań duńsko-niemieckich zachowa się neutralnie, jeźli ani Austrja, ani Prusy żadnego udziału nie wezmą w walce, która się wywinąć może.

Od granicy Lubelskiego 30. listop.

(*Bz*) Przyjezdni od Chełma opowiadają, że od d. 17. do d. 21. b. m. (t. j. od zeszłego wtorku aż do soboty) wrzał bój w okolicach Chełma, z którego Polacy wyszli zwycięzko — jak sądzimy, — w przeciwnym bowiem razie *Dziennik Powszechny* nie omieszkałby był poczęstować nas biuletynem o rozbiciu wojsk polskich. Straty nie są całkiem wiadome. We czwartek (19. bm.) Polacy mieli zabitych do 30. Cyfra zaś rannych dochodziła 100. Natomiast pierwszego dnia dostało się coś Moskali do niewoli. Po tych bojach nasi musieli się rozłączyć, biorąc rozmaite kierunki, albowiem Moskwa ściągnąwszy tymczasem z Wołynia posiłki pod Chełm, nie zastała ich już tam w Chełmie i nie wiedziała, dokąd się zwrócić. D. 24. bm. ciągnęło już przez Wojsławice w Krasnostawskie 23 rot piechoty od Hrubieszowa ku Łęcznej i Puchaczowu.

W walkach tych brało udział kilka hufców polskich. Pod Chełmem biły się szczególnie oddziały Krysińskiego i Kozłowskiego. Część Krysińskiego wpadłszy pomiędzy dwa ognie moskiewskie, miała się rozpierzchnąć, lecz na drugi dzień hufiec jego był zebrany na nowo. Kozłowski zaś ze swoimi Ćwiekami dobrze się trzymał i musiał dobrze przetrzepać Moskali, kiedy dotąd milczą o czterodniowym boju i kiedy we trzy dni później z większemi jeszcze ciągnęli nań siłami.

Z Podola 20. listopada.

(—) Po wyjeździe Braunszweiga wraz z rodziną do Petersburga, dokąd był powołany po nowe instrukcje, rozpoczęli zastępcy jego, jenerał Nirod i wicegubernator Żemczużników jeszcze więcej prześladować obywateli tutejszych, chcąc się odznaczyć i zyskać pochwały i kresty. Aresztowano w powiecie uszyckim wielu obywateli, chociaż bez najmniejszej przyczyny. Mianowicie aresztowano pp. Władysława Grocholskiego, Grudzińskiego i kilku innych. Jenerał Nirod rzuca się na wszystkie strony aby wyszukać tajną drukarnię *Pracy*. Grozi, iż w Kamieńcu i w okolicy jednego dnia odbędzie kilkadziesiąt rewizyj w tym celu.

Z Kijowa donoszą, że rozstrzelano tam Władysława Padlewskiego, ojca rozstrzelanego w Płocku Zygmunta, i dr. Rakowskiego. Oprócz tego bez najmniejszej winy kazał Anenkow porwać czterech profesorów gimnazjalnych, trzech Polaków i jednego Francuza i wywieźć ich w głąb Moskwy bez śledztwa i sądu. Imiona ich są: Szumowski, Rupniewski, Kozłowski i Malheure. Z tego powodu wszczął się ruch między uczniami. Anenkow wysłał kozaków dla uspokojenia.

Paryż 28. listopada.

(R) Mówią powszechnie, że toczą się umowy o zawarcie pożyczki 600 milionów franków między rządem a bankierami i że w tych dniach będzie pożyczka ogłoszona. Wiadomość ta wszystkich zaalarmowała.

Dzienniki przychylne Polsce uważają kongres jako niepodobny. I w sferach rządowych jest zdanie, że nie przyjdzie do skutku. Ambasada pruska rozwija tu czynność wielką. Pragnęłaby skłonić Francję do opuszczenia sprawy polskiej a do zajęcia się sprawą włoską i sprawą księztw Holsztynu i Szlezwiku. Pod tym warunkiem gotowaby i Moskwa opuścić Danię. Zamiarem Prus i Moskwy jest zwrócić Francję przeciw Anglii w sprawie niemieckiej, a przeciw Austrji w sprawie włoskiej. Lecz w sferach urzędowych nie widać oburzenia przeciw Anglii aż do tego stopnia posuniętego, aby prawdopodobnem było, iż gabinet tutejszy pójdzie tą drogą. Wierzą tu raczej, iż sprawa duńsko-niemiecka zbliży Anglię, Moskwę i Austrję do siebie, podczas gdy w przeciwnym obozie mogą stanąć Prusy wraz z Rzeszą, Włochy i Francja, czyli państwa, opierające się na polityce narodowości.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 1. grudnia 6. godzina wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej uczynił poseł Zyblikiewicz wniosek, aby konwencję austrjacko-moskiewską z r. 1860 wzięto pod rewizję Rady państwa.

Wiedeń 2. grudnia 10. godzina rano. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej podał Zyblikiewicz przez 24 posłów podpisany wniosek, aby Izba wybrała komisję, któraby zbadała prawomocność reskryptu ministerjalnego z d. 19. paźdz. 1860 (Dz. ustaw państwa nr. 233), a gdyby uznano jego prawomocność, aby spisano bliższe oznaczenia i wyjaśnienia co do istoty, zakresu i terytorjum, na którem przeciw bezpieczeństwu Moskwy popełnione czyny mają podlegać ustawie karnej. Komisja ma swe wnioski jak najspieszniej przedłożyć Izbie.

Wnioski wydziału w budżecie ministerstwa sprawiedliwości co do podwyższenia pensji urzędnikom sądowym, Izba przyjęła większością głosów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Len i konopie są bardzo poszukiwane na placu wiedeńskim. Len polski mieczesany płacą po 20 do 21 złr. za centnar; czesany 26 do 31 złr. Przędziwo konopne zaś po 22 do 28 złr. za centnar.

— G. L. pisze: Ożywienie się ruchu handlowego i spekulacji w końcu poprzedniego tygodnia, mianowicie na targu wiedeńskim na rzecz Węgier, wpłynęło wraz z wzrostem ażia srebra na podniesienie się cen wszystkich gatunków zboża. Na dworcu kolei lwowskiej, zkąd wywieziono dość znaczne partje do Krakowa, Wiednia i do Morawy, płacą mierzycę pszenicy 2.70, żyta 1.57, owsa 1.20. Jęczmień podniósł się także o kilka centów, lecz zawsze jeszcze nie ma kupca na ten towar.

— Ceny zboża na targach obwodu tarnopolskiego: m. pszenicy 1.65, żyta 90 kr., jęczmienia 85 kr., hreczki 90 kr., owsa 68 kr., kartofli 35 kr.

Kurs wiedeński z dnia 1. grudnia.	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	74	—
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	65
Losy z r. 1860	91	45
Akcje banku narod. za 1000 gl.	781	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	176	40
London 10 funt sterlingów . . .	121	25
Dukaty cesarskie sztuka	5	80
Srebro za 100 złr. w. a.	121	25

Kurs lwowski, z dnia 1. grudnia.	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	72	5	76
Dukat cesarski	5	74	5	78
Moskiewski półimperyał . .	9	80	9	95
Moskiewski rubel srebrny .	1	85	1	88
Pruski talar kur.	1	81	1	83
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	73	10	74	10
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	77	05	77	83
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	71	27	72	03
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	80	28	80	83
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	196	83	198	33

Przyjechali dnia 30 listopada.

PP. Radziejowski J. z Krakowa, Wołowski T. z Rusinowa, Głowacki W. z Hodiny Jastrzębski R. z Bednarowa.

Wyjechali dnia 30. listopada.

PP. Niezabitowski W. do Uherzec, hr. Ożarowski K. do Lackiego, Terlecki F. do Skorodna, Pietrowski H. do Żółkwi, Baroni J. do Słowity.

Jest do sprzedania **furmanka** z 4 koni młodych różnej maści, miary dobrej 15., bardzo dobrze ujeżdżona, wraz z uprzężą angielską, cokolwiek używaną. Także koczyk kawalerski na leżących resorach — przejeżdżony. Sprzedaje się wszystko razem. Bliższą wiadomość powziąść można u **Wgo Przyłuskiego w Biórze ajencji Towarzystwa wzajemnych ubezp. krakowsk. w Tarnopolu.**
718 1—1

Syrop chrzanowy
z Jodem

przygotowany przez pp. Grimault et Cie aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuillade nr 7, posiada dowiedzioną wyższość nad

TRANEM RYBIM.

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach paryzkich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu **akademij medycznych**, syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie **tranu rybiego** dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, skrofuły, lymfatyzm, bladość cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka; jednem słowem, jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan potasium lub jodan żelaza, ale nadewszystko nieocenionym jest dla dzieci skrofulicznych i cierpiących na gruczoły. Słynny doktor **Cazenave**, ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególniej w cierpieniach skórnych, łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko. Cena 2 złr. 80 kr., z opakowaniem 3 złr.

Składy u pp. aptekarzy: we **Lwowie u Z. RUKERA** pod Białym orłem, w Krakowie u Molędzińskiego, w Warszawie u J. Mrozowskiego, w Wilnie u Chrościckiego, w Poznaniu u Elsnera, w Kijowie u Marcińczyka. 590. 4—0.

☞ Do apteki p. **Zygmunta RUKERA** we Lwowie, pod godłem Białego orła, dawniej Tomanka, przesłałem świeży zapas prawdziwego

Syropu białego
na cierpienia piersi,

gdzie go można dostać w butelkach większych po cenie 2 złr. 20 kr., w mniejszych 1 złr. 10 kr.; w razie przesełki płaci się za opakowanie 20 kr. 590 b 7—0

H. Leopold et Comp. w Wrocławiu.

G. SOPUCH

poleca swój

skład płócien i białych towarów
pod Piękną Polką

przy ulicy Halickiej pod liczbą 242 we Lwowie

wszelkich rodzajów płócien, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa, dymek, serwet do kawy, dreliszków, francuzkich batystów i chustek, koszul, korónek, barkanów i piki, zonesu, firanek, jakoteż

PIĘKNY WYBÓR

haftowanych kołnierzyków i mankietek, szlarek i wstawek,

pończoch i szkarpetek, pikowych i wełnianych kołder, ceraty na stoły i na meble, angielskich nici i igieł, bawełny, jedwabiu,

KRYNOLIN,

kaloszy amerykańskich, flaneli, kaftaników, i kalesonów wełnianych, wełny hygienicznej, jak też wszystkich białych towarów, i innych do tego handlu należących artykułów po

najmierniejszych stałych cenach.

Oprócz tego donosi, iż posiada

JEDYNY SKŁAD PŁÓTNA
i wyrobów płóciennych
dla Galicji

717 1—6

ces. król. uprzywilejowanej fabryki
E. Oberleitnera synów w Szenbergu w Morawie.

RUDOLFA SCHWARCA

magazyn towarów galanteryjnych
plac Katedralny l. 25.

prócz **fortepianów Bösendorfera**

które w drodze komisowej po cenach fabrycznych — jak dotychczas — sprzedaję,

zaopatrzyłem się 684. 3—0.

w FORTEPIANY I PIANINA
z najlepszych fabryk wiedeńskich w cenach niższych.

Wybierałem je osobiście, przeto **ręcząc za dobroć i dobór, takowe zalecam**. Również przyjmuję zamówienia listowne na fortepiany, jakoteż zlecenia na sprowadzenie **wszelkich instrumentów muzycznych** t. j. harmonium, fisharmonik i t. p.

☞ Każdy biorący udział w tej loterji otrzyma los oryginalny, gdyż to przedsiębiorstwo nie należy mieniać z zagranicznemi grami promessów.

Przez rząd księztwa brunszwickiego gwarantowane losowanie kapitałów odbędzie się dnia **10. grudnia**, którego kapitał

Milion 92.000 talarów

w 18.200 wygranych na: złr. 175.000, 105.000, 70.000, 35.000, 17.000, 14.000, 10.500, i t. d. spłacony będzie.

Żadne przedsiębiorstwo tego rodzaju nie przynosi grającemu pod względem solidarności i dobrego urządzenia tyle korzyści, jak niniejsze i dlatego może każdemu być jak najlepiej polecone.

Podpisany dom handlowy od książęcego rządu do sprzedaży losów upoważniony poleca za przesłaniem gotówki całe oryginalne losy po 7 złr., pół losu oryginalnego po 3 złr. 50 cnt. pod zapewnieniem dotrzymania ścisłych warunków i punktualnego rozesłania rządowych list ciągnień. Proszę zamówienia poczynić rychło wprost do domu handlowego

Rudolfa Straussa
w Frankfurcie nad Menem.

686. 4—5.

Komisowy skład
po cenach fabrycznych:

Krawaty jedwabne od 30 cnt. do 3 złr. 50 cnt.
Szale wełniane od 22 cnt. do 2 złr. 50 cnt.
Plaidy podróżne od 10 złr. do 14 złr.
Koszule wełniane mezkie.
Czepki wełniane damskie i dziecinne od 32 cnt. do 4 złr.
Rękawki wełniane od 50 cnt. do 1 złr. 60 cnt.
Kamasze wełniane i sukienne.
Szkarpetki wełniane, niciane i bawełniane od 22 cnt. do 90 cnt.
Pończochy damskie, dziecinne i myśliwskie w każdym gatunku.
Kaftaniki i kalisony flanelowe, bawełniane i wełniane w każdym gatunku.
Rękawiczki sukienne, skórkowe z futrem i łosiowe w różnych cenach.
Lampy naftowe tak zwane Lampy Petroleum braci Brünerów w Wiedniu od 50 cnt. do 50 złr.

637. 4—4.

W handlu A. STEIFA synów

na Niższej Karola Ludwika ulicy Nr. 185.

WIADOMOŚĆ DLA LEKARZY.

Sirop du Dr. FORGET

Syrop Dr. Forget

używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw

katarom, uporczywym kaszlom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersi.

657. 4—6.

Lekarze paryzcy z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne, 36; w Warszawie u p. Galla, we Lwowie u p. **Z. Rukera**, w Krakowie u p. **Bruno Mieczyńskiego.**

Cena flaszki 1 złr. 80 cnt. — z opakowaniem 2 złr. w. a.

PŁÓCIENNY I BŁAWATNY HANDEL — F. KNAUER — POD ZŁOTYM LWEM — WE LWOWIE

poleca po cenie fabrycznej

KOCE WEŁNIANE

po 2 złr. 85 cnt., 3 złr., 3 złr. 50 cnt., 3 złr. 60 cnt., 4 złr. 75 cnt., 4 złr. 85 cnt.

673 3—3

L. 2910

Obwieszczenie.

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego podaje niniejszem do wiadomości, że wypłatę wylosowanych listów zastawnych i przypadłych kuponów w zwykłych terminach, jak niemniej eskontowanie takowych przed terminem za opłatą 5%, załatwiać odtąd będzie w Krakowie na nasz rachunek dom bankowy W. Kirchmajera i syna, do którego się zatem w tym celu ogłaszać należy.

Dla dogodności członków Towarzystwa kredytowego bliżej Krakowa mieszkających nazwany dom bankowy upoważniony został przyjmować także raty półroczne Towarzystwu należne, a których zakwitowanie przez dyrekcję tenże pośredniczyć będzie.

Od Dyrekcji galicyjskiego Towarzystwa kredytowego.
We Lwowie dnia 23. listopada 1863.

710 2—3



Wielka Menażerja

na placu Gołuchowskich jest na widok wystawiona dla **szanownej publiczności** co dzień od godziny 8 z rana do 7 godziny wieczór.

Dziś wielkie przedstawienie o godzinie 4 po południu.

Na zakończenie każdego przedstawienia

Daniel w jaskini lwów,

i oraz karmienie wszystkich zwierząt.

711. 4—0. **Scholz August.**

„Wiener Lloyd.“ „Neueste Nachrichten.“

Um Irrungen vorzubeugen, machen wir das Publicum darauf aufmerksam, dass die „Neuesten Nachrichten“ seit 12. October **unverändert in Tendenz, Haltung, Format und Einrichtung** unter dem Titel „Wiener Lloyd“ erscheinen. Nebst dem politischen Theile widmet das in allen Lesekreisen beliebte Journal nunmehr auch eine besondere Sorgfalt den für **Galizien** so wichtigen **nationalökonomischen** und geschäftlichen Interessen.

Grundbesitzer, Kaufleute und Industrielle finden darin ein sehr reichhaltiges und belehrendes Material. Näheres im Inseraten-Theile unseres Blattes.

Pränumerations-Einladung.

Am 1. und 16. eines jeden Monats beginnt ein neues Abonnement auf das grosse politisch-geschäftliche Journal

„WIENER LLOYD“.

Erscheint täglich zweimal, als Morgen- und Abendblatt.
nebst **Verlosungs-Anzeiger** als Gratis-Beilage.

Pränumerations-Preise.

Mit täglich einmaliger Postversendung:
Für 3 Monate . . . . . . 5 fl. — kr.
Mit täglich zweimaliger Postversendung:
Für 3 Monate . . . . 6 fl. — kr.

Briefe versiegelt und frankirt an die „Administration des Wiener Lloyd,“ Wollzeile Nr. 15. 593 9—0

Doniesienie handlowe.

WILHELM KAMIEŃSKI

przy ulicy Dykasterjalnej pod l. 60
poleca szanownej publiczności swój już od dawnych lat znany

HANDEL KORZENNY

takowy jak zawsze tak i teraz zaopatrzony w najlepsze i najświeższe towary, a osobliwie w wielki dobór chińskiej herbaty z kwiatem i bez, funt od 1 złr. 60 cnt.. do 8 złr.

rum, arak, likwory zagraniczne i krajowe, wina austrjackie i węgierskie, oliwę prowancką, musztardę francuzką, holenderską i krymską, marynaty, sardynki i śledzie, sery różnego gatunku, wyborną węgierską bryndzę i inne towary po umiarkowanych cenach. 697 2—12

100.000 talarów

wygrane, i premia ogółem

18.000 wygranych w sumie ryczałtowej.

Miliona 73.000 talarów

rozpocznie się 11. grudnia **wielkie państwowe losowanie wygranych.**

Oryginalny los kosztuje 7 złr.
Pół oryginalnego losu 3 „ 50 cnt.

wprost od podpisanego za przesłaniem kwoty pieniężnej lub wolnych marków do nabycia. Pomiędzy **18.200** wygranemi są główne wygrane pr. tal. **100 000**, **60.000**, **40.000**, **20 000**, 2 po **10 000**, 2 po **8000**, 2 po **6000**, 2 po **3000**, 1 na **2500**, 4 po **2000**, 6 po **1500**, 1 na **1200**, 85 po **1000**, 5 po **500**, 105 po **400** i t. d.

To przedsiębiorstwo nie należy w żadnej mierze mieniać z istniejącemi wielu państwach grami promesów na losy, przeto rzeczywiście oryginalne losy rządowe przedawane będą, którego ciągnienia przez rząd księstwa brunszwickiego gwarantowane są. Wygrane będą wypłacane przez podpisany dom bankowy w gotówce, któremu sprzedaż losów polecona we wszystkich miastach w Niemczech. Listy ciągnienia i plany bezpłatnie. Proszę więc wprost udać się do głównego składu

Alfreda S. Geigera
Zeil Nr. 19 naprzeciw domu Rothszilda
w Frankfurcie nad Menem.

682. 3—3.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem K. Pillera